

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 7 (610) 12 lutego 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

VI NIEDZIELA ZWYKŁA

Trąd był i w jakimś stopniu jest jeszcze i dziś powolnym i strasznym sposobem umierania.

Człowiek dotknięty tą straszną chorobą musi usunąć się z własnej rodziny, z grona własnych przyjaciół, ze względu na obawę zarażenia innych.

Podobne skutki pociąga za sobą w świecie ducha każdy ciężki grzech.

Oszpeca duszę, wyłącza człowieka z rodziny dzieci Bożych, a przyłącza do grona równie chorych.

Każdy z nas reaguje na ten duchowy trąd w zależności od tego, jak ceni swoją duszę.

Niektórzy bardzo boją się tej choroby, inni są wobec niej zupełnie obojętni.

Wydaje się, że Chrystus sposobem leczenia tej choroby na przykładzie owego nieszczęśnika pośrednio wskazuje na konfesjonął, gdzie w podobny sposób leczy nasze dusze, jeśli na ich nieszczęście zostały opanowane przez trąd.

Jeśli więc, jak ów trędowaty, mając świadomość grzechu i wyłączenia ze społeczności świętych, uciekniemy się w duchu do Jezusa Chrystusa, otrzymamy w wyniku tej samej prośby zawsze podobną odpowiedź: Chcę, bądź oczyszczony!

Kiedy Jezus wyciągnął rękę i dotknął nią niedotykalnego, natychmiast zniknął trąd z jego ciała.

Słowo „natychmiast” bardzo słabo określa szybkość, w jakiej się to stało i w jakiej się to dzieje, także wtedy, kiedy chodzi o nasze dusze. Ponieważ już wtedy, kiedy uznajemy swoją winę i zdecydujemy się prosić o odpuszczenie, już wtedy jesteśmy ogarnięci Jego łaską, już wtedy jesteśmy czysti.

Kto tak wiele daje, jak dzieje się to w uwolnieniu z duchowej brzydoty, ma również prawo wiele żądać. Jezus jednak jest aż za bardzo skromny w wymaganiach.

Tylko to mówi, co powiedział trędowatemu: Idź, ukaż się kapłanowi - wyznaj mu swój grzech, daj mu możliwość wejrzenia w twoje wnętrze, niech widzi, co tam było, a czego już nie będzie... A potem przynieś ofiarę, którą ci poleci: jakieś zaparcie

się siebie albo modlitwę.

Najgodniejszą ofiarą za oczyszczenie jest jednak szczerza troska, by znowu nie powrócić do brzydoty grzechu.

Ewangelia mówi o uzdrowionym, że gdziekolwiek chodził, wszędzie rozgłaszał - i to wbrew zakazowi - o swoim cudownym uzdrowieniu.

To samo powinno być widoczne także i u nas po każdej, świętej spowiedzi.

Wszyscy powinni widzieć i doświadczać na sobie, że jesteśmy inni, lepsi - niż byliśmy przed nią. Przez tę widzialną zmianę życia najskuteczniej rozgłaszamy cudowną moc Chrystusa.

Pismo święte nie zapomina dodać: „A ludzie zewsząd schodzili się do Niego...”

Kiedy inni będą widzieć na naszym przykładzie, jak szybko i doskonale Chrystus uzdrawia, jak czyni ludzi lepszymi i bardziej szczęśliwymi, nie będzie potrzeby nikogo ciągnąć do konfesjonaułu.

Ludzie sami pójdą tam dla swojego duchowego zdrowia. Poprawa naszego życia stanie się w ten sposób najlepszą reklamą tego sakramentu.

I byłoby to bardzo potrzebne, gdybyśmy tę prawdę jak najprędzej zrozumieli.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Kpł 13,1-2.45-46

Psalm: Ps 32,1-2.5.11

II czytanie: 1 Kor 10,31-11,1

Ewangelia: Mk 1,40-45

Szkoła modlitwy -

Poszukiwanie milczenia

Milczenie można poszukiwać drogami ludzkimi i można również mieć nadzieję, że otrzymamy je w darze od Boga. W jaki sposób jest możliwe znajdowanie milczenia na drodze ludzkich wysiłków doskonale opisuje pisarz średniowieczny ojciec Wawrzyniec w rozprawie „O praktyce trwania w Bożej obecności”. W bardziej prostej i łatwiejszej formie spróbuję to przedstawić na przykładzie kobiety, której historię opisuje abp Antoni Bloom w książce pt. „Odwaga modlitwy”. Kobieta modliła się wiele lat nie doświadczając Bożej Obecności, a ostatecznie odnalazła ją w milczeniu.

Wkrótce po wyświęceniu na kapłana zostałem wysłany dekretem biskupa do domu starców, aby im towarzyszyć w obchodzie Świąt Bożego Narodzenia. Podeszła do mnie bardzo podeszła w latach staruszka i powiedziała, że od wielu lat nieustannie recytowała modlitwę Jezusową, ale nigdy nie było jej dane doświadczyć obecności Bożej.

Byłem młody, w wieku kiedy łatwo się znajduje proste odpowiedzi na skomplikowane problemy, więc rzekłem: „Nieustannie mówiąc nie dajesz Bogu dojść do słowa. Daj Mu szansę. Zamilknij”. Jak mam to zrobić? - zapytała. Dałem jej kilka wskazówek, które odtąd powtarzam za każdym razem w podobnych przypadkach, bo okazały się słuszne w praktyce. Poradziłem jej, aby po śniadaniu, po wysprzątaniu swego pokoju i doprowadzeniu go do przyjemnego stanu, usiadła spokojnie i wygodnie w miejscu, z którego mogłaby objąć wzrokiem całe wnętrze, okno otwarte na ogród i kącik z ikonami oświetlonymi lampką oliwną. „Kiedy tak się usadowisz - odpocznij kwadrans w obecności Bożej, ale uważaj, nie odmawiaj żadnych modlitw. Pozostań tak wyciszona i oderwana od codziennych spraw jak tylko potrafisz, a jeśli nie umiesz obejść się bez żadnej pracy, to rób na drutach na oczach Pana Jezusa. Opowiedz mi potem co się wydarzyło”.

Po kilku dniach przyszła do mnie uradowana. Odczuła Obecność Bożą. Zapytałem ją ciekaw, co się właściwie wydarzyło. Opowiedziała, że zrobiła wszystko tak, jak jej zleciłem. Usiadła i rozejrzała się wokół, spokojnie i beztrako, czując, że ma prawo w tym momencie nic nie robić. Nie starając się modlić zauważyła tylko, po raz pierwszy od lat, jak wyznała, że jej pokój jest bardzo miłym miejscem i przyjemnie jest w nim przebywać. Przyjrzała się wewnątrz tak, jakby w nim znalazła się po raz pierwszy. Było to tak niespodziewane spotkanie z przedmiotami, wśród których żyła - nie dostrzegając ich - od lat, i zdumiała się nagle, gdy to sobie uświadomiła, jak wiele w nim pokoju i milczenia. Rytmiczne i przyciszone tykanie zegara, przerywane stukaniem drutów zaczęły powoli przenikać do jej wnętrza. Atmosfera i nastrój pokoju oraz milczenie stopniowo udzielały się jej sercu, i ogarniały ją całą. Trwając w atmosferze ciszy i milczenia zaczęła powoli odczuwać obecność Kogoś niedostrzegalnego, ale w sposób niezwykle mocny i żywy dającego się wyczuć. Będącego przy niej ze swoim Pokojem, Ciszą i Milczeniem. Kiedy doznała tej niezauważalnej oczyma ciała Obecności Wszechobecnego, Niedostrzegalnego, ale wyczuwal-

sens życia...

Na pytanie: *Jaki sens ma ludzkie życie* - odpowiada Jan Paweł II w książce „Pytania do Papieża”.

Świat jest okropny, a ja nic nie mogę z tym zrobić. Czy Papież nie czuje się bezsilny wobec zła świata? Czy zwykły człowiek może coś zmienić?

Ludzie sądzą czasem, że ich indywidualne decyzje nie mają żadnego wpływu na losy kraju, planety i kosmosu, co może w nich zrodzić pewne zobojętnienie wobec nieodpowiedzialnego postępowania jednostek. Musimy jednak pamiętać, że Stwórca umieścił człowieka w rzeczywistości stworzonej, kierując się swym rozumem i inteligencją. Dlatego możemy być pewni, że nawet najmniejszy dobry czyn pojedynczego człowieka w tajemniczy sposób wpływa na przemianę społeczeństwa i przyczynia się do wzrostu wszystkich. (...) Prorocze gesty, choćby najskromniejsze, stają się dla wielu bodźcem do zastanowienia się nad sobą i do wejścia na nowe drogi.

(...) nie wystarczy patrzeć na tyle zła, które odkrywacie wokół siebie, ani też biernie go opłakiwać. Nie wystarczy również krytyka zła. Nie znajdziecie też żadnego rozwiązania, gdy w obliczu zła uznacie się za bezsilnych czy zwyciężonych i gdy dacie się ponieść rozpacz. Nie, nie tędy prowadzi droga do rozwiązania.

Chrystus wzywa was, abyście opowiedzieli się po stronie dobra, po stronie zniszczenia egoizmu i grzechu we wszystkich jego postaciach. Chce, abyście budowali społeczeństwo, w którym kultywuje się wartości moralne, wartości, które Bóg pragnie zobaczyć w sercu i w życiu człowieka. (...)

Pracować dla wyniesienia człowieka i po to, by godność jego była zawsze uznawana i szanowana - to zadanie bardzo wymagające. Wytrwanie w nim wymaga głębokiej motywacji, która byłaby zdolna przełamać znużenie i sceptycyzm, zwątpienie, a nawet uśmiech tego, kto zamknięty w swym wygodnictwie, za naiwnego uważa każdego, kto zdolny jest do altruizmu.

Zamyślenie niedzielne

Podaruj ludziom dobroć,
rzuć daleko od siebie,
rozprosz ją na cztery wiatry,
opróżnij z niej kieszenie,
wysyp ją z koszyka,
a nazajutrz będziesz miał jej więcej niż dotychczas.

nego Boga, coś poruszyło ją do modlitwy, ale innej niż dotąd - zrodzonej z milczenia, z ciszy a nie z potoku słów czy gonitwy myśli, za to pochodzącej z prostych słów serca, zupełnego oddania się w ręce Dobrego Ojca - Boga.

Ten sposób modlitwy - łatwy do wypróbowania, zaleciłbym każdemu, kto chce powstrzymać gonitwę myśli, wyciszyć skołatane serce, uspokoić ciało i uwięzić przed zachciankami wolę.

Ks. Rafał Greiff

14 lutego – świętych Cyryla i Metodego, patronów Europy

Cyryl i Metody

Tesaloniki, zwane przez Słowian Sołuniem, były rodzinnym miastem Cyryla i Metodego - Apostołów Słowian.

Starszy z braci, Metody, ochrzczony jako Michał, urodził się między 815 a 820 rokiem. Młodszy, Konstantyn, znany pod zakonnym imieniem Cyryla, przyszedł na świat w roku 827 lub 828. Status rodziny otworzył im drogę do kariery. Metody doszedł do godności archonta (zarządcy prowincji). Młodszemu bratu, Cyrylowi, dzięki jego wyjątkowym talentom, powierzono stanowisko sekretarza Patriarchy. Obaj usunęli się jednak w ciszę klasztorów. Cyryla ubłagano jedynie, by podjął wykłady z filozofii w Konstantynopolu, gdzie otrzymał przydomek Filozofa.

Wydarzeniem, które zadecydowało o dalszym biegu ich życia, było poselstwo księcia Moraw, Rościława, wysłane do cesarza Michała III z prośbą o przysłanie jego ludom: „Biskupa i nauczyciela takiego (...) który by w (naszym) własnym języku prawdziwą wiarę chrześcijańską wykladał”.

Prawdopodobnie już w roku 863, podjęli misję. Byli dobrze przygotowani. Wieźli ze sobą najpotrzebniejsze teksty Pisma Świętego, przetłumaczone na język starosłowiański i spisane nowym, opracowanym przez Konstantyna alfabetem, doskonale przystosowanym do dźwięków tej mowy. Misyjnej działalności braci towarzyszyło znaczne powodzenie. Po trzech latach wybrali się do Rzymu. Papież Hadrian II potwierdził słowiańskie księgi liturgiczne, a uczniom polecił udzielić święceń.

Dalszą misję musiał podjąć już sam Metody, gdyż jego ciężko chory młodszy brat zmarł 14 lutego 869 r. w Rzymie. Cyryl skierował do niego na łożu śmierci następujące słowa: „Oto, bracie, byliśmy parą w zaprzęgu, jedną bruzdę ciągnąc, a teraz ja padam u zagrody, dnia swego dokonawszy. Ty zaś nie porzucaj nauczania naszego, bo przez nie możesz jeszcze lepiej osiągnąć zbawienie”.

Na skutek zawirowań polityczno-religijnych Metody został uwięziony na dwa lata. Uwolniono go dopiero dzięki wstawieniu papieża Jana VIII. Także nowy władca Moraw, Świętopelk, okazał się przeciwnikiem jego dzieła. W roku 880 Metody został wezwany, aby przedstawić cały problem. W Rzymie, oczyszczony ze wszystkich zarzutów, uzyskał wydanie przez papieża bulli *Industriae tuae*, przywracającej wszystkie przywileje uzyskane dla liturgii w języku słowiańskim. Ostatnie lata życia poświęcił pracy nad dalszymi przekładami Pisma Św. i ksiąg liturgicznych, dzieł Ojców Kościoła, a także zbioru kościelnych i państwowych praw bizantyjskich, tzw. Nomokanonu. W trosce o przetrwanie rozpoczętego przez siebie dzieła, wyznaczył na swego następcę ucznia Gorazego. Metody zmarł 6 kwietnia 885 roku.

Dalekowzroczone działanie, gorliwość apostołska, nieustraszona wielkoduszność, zyskały zaufanie Papieży, patriarchów i cesarzy bizantyjskich, a także książąt ludów słowiańskich. Wprawdzie dzieło świętych braci po śmierci Metodego przeszło poważny kryzys, a prześladowanie jego uczniów wzmogło się tak dalece, że musieli opuścić teren swojej pracy misyjnej, jednak ich misjonarska postawa, wyrażająca się w niesieniu nowym ludom prawdy objawionej przy jednoczesnym poszanowaniu ich kulturowej odrębności, pozostała dla Kościoła i misjonarzy wszystkich czasów żywym wzorem.

ks. Grzegorz Wąsowski

Gawęda z przyrodą w tle - Niebanalna historia spotkań z białymi puszczykami

To wcale nie jest tak, że kiedy ma się ochotę na spotkanie z jeżem, jeź się pojawia, a kiedy zatęskni się za śpiewem słowika odezwie się za oknem na zawołanie. Znając przyzwyczajenia fauny czy flory mogą zwiększyć prawdopodobieństwo spotkania z kuną, czapłą albo rosiczką. Udana seria zdjęć z podpatrywania natury daje osobistą satysfakcję i wiedzę przyrodniczą cenną bo popartą własną dociekliwością

Podchody podchodami jednak najbardziej niezwykłymi okazują się nieoczekiwane spotkania z przedstawicielami lasu, łąki czy stawu. Niektóre ze spotkań opowiedane po jakimś czasie brzmią jak anegdota; wybrane stają się anegdotą już na początku zdarzenia. Tak jak w historii z białymi puszczykami w Przyrodzie Polskiej. Sówki trafiły w końcu do azylu dla ptaków w warszawskim zoo a było tak..

W Konstancinie pod Warszawą w szpitalu dla nerwowo - chorych pacjent zgłosił, że widuje nocą białe sowy. Lekarz zbadał pacjenta i zalecił jego obserwację. Wkrótce te same objawy zgłosił następny pacjent. Tym razem lekarz prócz pacjenta zajął się obserwacją parku w czasie nocnego dyżuru i rzeczywiście zobaczył białą sowę, która się go nie bała i pozwalała zbliżyć. Słabo podlatywała z gałęzi na gałąź. Noc, biała sowa, czysta magia. Sceneria jak w powieściach o zaczarowanych światach i ich postaciach.

Lekarz zadzwonił do Azylu ale kiedy wyjaśnił skąd dzwoni nie za bardzo dano wiarę jego opowieściom. Został poproszony o złapanie sowy i przywiezienie do Azylu. Na drugi dzień sowa śnieżka z czerwonymi oczami albinosa wzbudziła zachwyt jego pracowników. Zadomowiła się błyskawicznie i stała gwiazdą ornitologiczno- medialną.

Historia posiada ciąg dalszy. Po kilku dniach w szpitalu znowu pojawiła się sowa. Padło pytanie: „Czy uciekła z azylu? Nie. Zatem to kolejna sówka." Tak jak pierwsza okazała się „czerwonooką blondynką." Dostały do towarzystwa rudego puszczyka z urazem skrzydła i dobrze czuły się w azylu.

Po dwóch latach pacjent szpitala w Konstancinie znowu zaczął widywać białą sowę, która tym razem okazała się samczykiem. Do trzech razem sztuka.

Sowy wzbudziły zainteresowanie ogrodów zoologicznych, trwają więc próby uzyskania potomstwa będącego nosicielem recesywnego genu albinizmu. Jeśli się uda kolejne ogrody będą miały dodatkową atrakcję dla zwiedzających. Na fotografii białe puszczyki wyglądają doprawdy niezwykle.

W rzeczywistości są do obejrzenia w woliery z sowami warszawskiego zoo.

Ostatnio dwukrotnie miałam okazję podglądać stadko ptaszek o ciekawym, rdzawym upierzeniu. W słońcu, ale bez lornetki trudno było jednoznacznie określić, sklasyfikować.

Nie było tego problemu w przypadku pary kowalików buszujących w starym, naruszonym czasem drzewostanie. W przyrodzie i zimą zachodzą ciekawe, warte obserwacji zmiany.

na podst. artykułu „Białe puszczyki” dr A. G. Kruszewicza z „Przyrody Polskiej”

opracowała Barbara Górniok

Ambasadorowie Pana Boga

W dwumiesięczniku „Prodoks”, w artykule pod wyżej wymienionym tytułem, autorka przedstawia jak powstała i rozwija się w Ameryce organizacja *Legatus*, zrzeszająca grono przedsiębiorców i biznesmenów amerykańskich.

Z inicjatywą organizowania się przedsiębiorców wystąpił w 1987 roku właściciel gigantycznej sieci pizzerii działającej na całym świecie. Mając 50 lat poczuł potrzebę dzielenia się z innymi przedsiębiorcami wartościami, według których prowadził swoją firmę. Jego zamiar poparł Ojciec Święty Jan Paweł II, więc realizował zdecydowanie swój plan. Sprzedał restauracje a pieniądze przeznaczył na rozwój tej organizacji. Głównym jego celem było, aby członkowie *Legatusa* stali się ambasadorami Chrystusa w świecie biznesu.

Przeczytałam artykuł z wielkim zaciekawieniem, ale i z dużą dozą niedowiarstwa, a może i podziwu, że w świecie, gdzie pieniądze i biznes stawia się - moim zdaniem - na pierwszym miejscu, mogą powstawać takie organizacje.

John Roth, sekretarz organizacji mówi: poprzez naszą rzetelną pracę i zwykłą obecność w życiu zawodowym i gospodarczym stajemy się świadkami Chrystusa w dzisiejszym świecie. Przedsiębiorca poprzez styl i jakość swojej pracy, stosunek do współpracowników, kontrahentów, podwładnych mówi o tym, kim jest. Jeśli jako katolicy - chrześcijanie jesteśmy świadomi, że swoją pracą, codziennym zaangażowaniem możemy mieć przeogromny wpływ na najbliższą rzeczywistość i na świat, to zaczynamy sobie zdawać sprawę z odpowiedzialności jaka na nas ciąży. W ten sposób albo ewangelizujemy otoczenie albo gorszymy. Czyny świadczą o nas, mówi dalej J. Roth. Członkowie *Legatusa* są praktykującymi katolikami - chrześcijanami, którzy codziennie uczestniczą we mszy św. lub nabożeństwach religijnych. Prowadząc firmę nie musimy być poprawnymi politycznie lub wypierać się wartości chrześcijańskich, żeby przypodobać się komuś.

Członkowie tej organizacji to właściciele dużych firm, którzy czują się tylko zarządcami tego majątku, bo prawnym właścicielem jest Dawca wszystkiego, który pozwala nam czynić sobie ziemie poddaną, rozwijać dobra, wykorzystywać talenty, ale Który również ostrzega: bądźcie odpowiedzialnymi, przezornymi, aby rozsądnie podejmować decyzje.

Trzeba myśleć pozytywnie, ale umieć dostrzec zło, dlatego jestem z Bogiem codziennie. Mam pewność, że jeśli odciąłbym się od Niego, moja praca i starania byłyby daremne.

Żony przedsiębiorców stają się również członkiniami tej organizacji; współpracują jako osoby bardziej wrażliwe, które umieją dostrzec - doradzić rozwiązanie jakiegoś problemu. Przecież w zamyśle Bożym było, abyśmy się w małżeństwie wzajemnie uzupełniali.

Comiesięczne spotkania członków *Legatusa* to ładowanie akumulatorów nie tylko modlitwą, ale i rzetelną wiedzą; dzielenie się doświadczeniem, wiedzą na temat zarządzania firmą, ale i na temat wychowania dzieci. Spotykają się w swoich przedsiębiorstwach, społecznościach w jakich żyją i w swoich rodzinach.

Natomiast dwa razy w roku odbywa się konwent *Legatusa*. Trwa trzy dni i wypełniony jest prelekcjami, wykładami i szkoleniami. Członkowie przyjeżdżają z rodzinami, a zaproszeni są także kardynałowie, niektórzy przedstawiciele Kościołów w Stanach Zjednoczonych, i nie tylko, bo jako goście byli kardynałowie z Nigerii i Sydney.

Na spotkaniach dyskutuje się o sprawach międzynarodowych, etycznych, o problemach Kościoła, o wyzwaniach, jakie współczesny świat stawia przed chrześcijanami. W społecznościach swoich członkowie tej organizacji angażują się w życie społeczne, biorą udział w dysputach w kontrowersyjnych kwestiach jak aborcja, eutanazja, homoseksualizm itp., wypowiadają się jako osoby świeckie na tematy Kościoła. Ich zadaniem jest również wspieranie Kościoła, zakładanie szkół katolickich i wspieranie innych inicjatyw Kościoła.

Przedsiębiorcy żyjący w zgodzie z wartościami chrześcijańskimi dają w ten sposób do zrozumienia, że istnieją poważne grupy społeczne, dla których jest oczywiste, że życie ludzkie ma być chronione od poczęcia do naturalnej śmierci. To jeden z gorących tematów w Stanach Zjednoczonych, ponieważ od światopoglądu kongresmana czy senatora na te tematy zależy czy się głosuje na niego czy nie.

Obecnie *Legatus* obejmuje swoim działaniem 1800 branż biznesowych w ramach 60 oddziałów, rozszerza się nie tylko w Stanach, ale i na innych kontynentach. Aby zostać członkiem organizacji obrót firmy ma wynosić 4 mln dolarów, tj. 13 mln złotych, i być człowiekiem wierzącym. Jest to zaszczyt, ale i ciężka praca nad sobą. Organizacja wypracowuje stale nowe koncepcje - jak mądrzej zarządzać samym sobą, firmą i rodziną, bo nie ma takiej rzeczy, której nie trzeba poprawiać.

Zdaniem J. Rotha każdy może być dobrym biznesmenem bez względu na religię, jednak będąc chrześcijaninem łatwiej być dobrym szefem, ponieważ lepiej rozumie się ludzi i traktuje się ich bardzo poważnie. Nie zysk jest najważniejszy, ale człowiek. *Ja i mój wspólnik, który jest chrześcijaninem, ale nie katolikiem, wyznajemy te same wartości, traktujemy innych tak, jak sami byśmy chcieli być traktowani.*

„Komu więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie” - te słowa z Pisma św. są dla członków *Legatusa* misją i zobowiązaniem.

Wspaniała misja, czy jest do przyjęcia u nas w Polsce?, czy takie wartości mogą przyświecać naszym przedsiębiorcom?

Na końcu artykułu sekretarz *Legatusa* J. Roth informuje czytelników, że niedawno odwiedził Polskę z myślą o rozszerzeniu *Legatusa* na nasz kraj.

Przedstawicielem tej organizacji w Polsce jest Jerzy Jamont, który jest prezesem zarządu spółki S.A. Przedsiębiorstwo, które prowadzi zawierzył Bogu. Ten fakt nie zmniejsza odpowiedzialności za ludzi i firmę, ale jak mówi, daje mu *luksus konsultowania każdej decyzji z Szefem z Góry.*

Szczęść Boże.
Lucja Chołuj

Od redakcji. Dom Wydawniczy Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”, przysłała nam kolejne ciekawe artykuły - np. zamieszczony na str. 6 „Moja Parafia” czy



rozpoczęty już cykl - „Być szczęśliwym w małżeństwie” i inne. Jedynym warunkiem ich otrzymania jest reklama tego wydawnictwa na łamach naszej gazetki.

W tym miesiącu OFERTA SPECJALNA -

SERCE MATKI

Mój modlitewnik fatimski.

O. Stanisław Koldon OP,

Wydawnictwo Diecezjalne Sandomierz.

Modlitewnik czcicieli Matki Najświętszej skierowany do księży oraz osób świeckich.

Jest zbiorem modlitw i pieśni do Niepokalanego serca Maryi oraz nabożeństw pierwszych sobót miesiąca i różańcowych.

Cena 18.00 zł.

ZIOŁA ŚW HILDEGARDY

Lecznicze właściwości ziół według opisu św. Hildegardy z Bingen, Wydawnictwo M.

Na co dobra jest brzoza? Co jest najlepsze na wysypkę, a co na ból brzucha czy gardła? Rady benedyktyńskiej świętej - Hildegardy z Bingen mogą stosować zarówno ci, którzy cierpią na różnego rodzaju alergię, jak i osoby, które chcą zwiększyć swoją odporność czy ustrzec się raka.

Cena 19.90 zł.

MALUTKI ANIOŁEK

Kaseta VHS

Nasz sympatyczny bohater, malutki aniołek, ma cztery lata, parę miesięcy, kilka dni, trochę godzin, niewiele minut i zupełnie nie potrafi radzić sobie z aureolą. A poza tym burzy porządek i harmonię niebiańskich przestrzeń...

Cena 19.50 zł.

Koszt przesyłki za pobraniem jednorazowo 9,5 zł.

Zamówienia można składać:

- telefonicznie - (012) 411-08-66
- przez internet - www.gloria24.pl
- bądź listownie - Dom Wydawniczy RAFAEL ul. Grzegorzewska 69 31-559 Kraków

przysłowia na luty

- Czasem luty się zlituje, że człek wiosnę niby czuje, lecz niekiedy tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.

Z życia parafii



- W niedzielę, 5 lutego na wszystkich mszach św. składaliśmy ofiary na rzecz naszej diecezji.

W tym dniu księża błogosławili chleb św. Agaty. Według tradycji ma on chronić nasze domy od niebezpieczeństwa pożarów i innych przeciwności.

- W sobotę, 11 lutego rozpoczął się w naszej Parafii *Kurs Przedmałżeński* dla dekanatu wiślańskiego, w którym biorą udział pary mające zamiar w najbliższym czasie wstąpić w związek małżeński.

- Wszystkim zainteresowanym przypominamy, że jest czynna kawiarenka internetowa, codziennie w godzinach - 16.00 - 19.00.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (14. 02) o godz. 17.00**

Uśmiechnij się...

Jechał chłop wozem i uderzył konia batem. Koń odwraca łeb i mówi:

- Jak mnie jeszcze raz uderzysz, to ci tak z kopa oddam, że się w lustrze nie poznasz!

Chłop zdziwiony:

- Pierwszy raz w życiu słyszę - żeby koń mówił!
- Ja też - przytaknął siedzący obok chłopca pies.

JUBILACI TYGODNIA

Krystyna Czarneck

Andrzej Rudziński

Józef Kocyan

Krystyna Tyszkowska

Zbigniew Wesołowski

Antoni Łukasik

Konrad Białas

Józef Piątkowski



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Moja parafia**Parafia może sprawić, że będę bliżej Boga...**

Z Tomaszem Zubilewiczem, prezenterem pogody w TVN, rozmawia Patrycja Michońska.

Od czego zaczęła się Pana aktywność w Kościele?

Moja aktywność zaczęła się na początku lat 70. Jeden z moich klasowych kolegów namówił mnie, abym zapisał się do ministrantów i w ten sposób wciągnął mnie w to szacowne grono. Co tydzień miałem dwa dyżury poranne i dwa wieczorne. Chodziliśmy z kolegami do kościoła bez względu na porę roku.

Najbardziej pamiętam pewien sobotni dyżur, kiedy Polska grała na Mistrzostwach Świata z Argentyną w 74. Przez całą Mszę nie mogłem się skoncentrować, a moje myśli krążyły wokół tematów piłkarskich. Ponieważ nikt w Polsce nie liczył na zwycięstwo, jakoś się wyciszyłem. Zaraz po Mszy pobiegłem do domu, na II połowę meczu. W otwartych oknach słyszałem głos spikera telewizyjnego. Wygraliśmy 3:2, ja zaliczyłem dyżur, a bramki obejrzałem później w Dzienniku Telewizyjnym...

Dzisiaj mówiąc o swojej parafii ma Pan na myśli...

... przede wszystkim wspomnienia z przeszłości. Najbardziej związany byłem z warszawską parafią NMP Królowej Świata - w latach 70. i na początku lat 80. W 1978 r. ksiądz proboszcz zaprosił Zespół Ewangelizacyjny. 13 grudnia 1978 roku - ten adwentowy wieczór pamiętam do dziś. Dzięki niemu moja wiara nabrała sensu.

Następne lata w naszej parafii były bardzo pracowite. Nie tylko dlatego, że budował się nowy budynek kościoła, ale przede wszystkim dlatego, że budowaliśmy nowy Kościół z nas samych. Organizowaliśmy oazowe Msze, rekolekcje, spotkania, śpiewy, czuwania nocne... Tamten czas bardzo mnie przybliżył do Boga. Dziś jest inaczej. Opiekun naszej grupy z tamtych lat jest obecnie Prałatem w innej części miasta. Teraz nasza wspólnota tam się realizuje (zgodnie z życzeniem kard. Stefana Wyszyńskiego). W mojej parafii nie było już później księdza, który chciałby robić dla młodzieży tyle, co ksiądz Wiesław, choć wielu miało chęci. Parafia na Opaczewskiej rozwijała się bardziej w kierunku chwalenia Pana Boga poprzez śpiew i zespoły muzyczne. Ja wolałem inną drogę. Teraz chodzę do swojej parafii, przede wszystkim ze względu na moje dzieci.

Czy to zaangażowanie w życie parafii, Kościoła**przekłada się w jakiś sposób na pogłębienie więzi z Bogiem?**

Parafia może sprawić, że będę bliżej Boga. Ale bardzo dużo zależy od ludzi, których spotkam. Każdy ma jakąś drogę do Pana Boga. Dla jednych będą to spotkania we wspólnocie akademickiej, inni będą chodzić na modlitwy charyzmatyków. Co innego można znaleźć w śpiewie dominikanów, a część moich znajomych od lat zachwyca się wspólnotą neokatechumenalną. Kolosalne znaczenie ma jednak obecność duchownych we wszystkich tych przedsięwzięciach. Jako osoba świecka muszę mieć autorytet w osobie księdza, który będzie obecny - po prostu będzie i już. Mam wobec prezbiterów takie oczekiwania. Moim zaś zadaniem jest modlitwa za nich. Wiadomo, że oni też nas potrzebują. Taka cicha symbioza, aby wspólnie żyć dla Boga.

Wiadomo, że nasze losy różnie się toczą. Czy odczuł Pan, że przynależność do parafii ma rzeczywiście znaczenie?

Oczywiście, bo wierni powinni być blisko spraw związanych z ich macierzystym kościołem. Jednak nie znajduję nic zdrożnego w tym, że wybiorę się na Mszę, nabożeństwo czy czuwanie do innego kościoła. Jeśli tam łatwiej jest mi wielbić Boga, to trzeba tak robić. To służy mojemu rozwojowi. Jeśli szukam i znajduję, to chwala Panu. Takie jest moje zdanie, moja opinia. Znam mnóstwo księży. Wielu z nich było kiedyś w moich grupach formacyjnych. Bardzo dużo im zawdzięczam i może właśnie dlatego potrafię powiedzieć to, co myślę.

Tekst otrzymaliśmy z Domu Wydawniczego Rafael z Krakowa, w ramach akcji „Dzielmy się słowem”

Modlitwa o udzielenie łaski przez wstawiennictwo Sługi Bożego Jana Pawła II.

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwala krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest wysoką miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój Sługa Papież Jan Paweł II, zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

Za zgodą władzy kościelnej

CAMILLO KARD. RUINI Wikariusz Jego Świątobliwości dla Diecezji Rzymskiej

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.